

Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Kioski i sprzedawcy: w Poznaniu: w kioskach i u sprzedawców.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Kioski i sprzedawcy: w Poznaniu: w kioskach i u sprzedawców.
Lisły
redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowani.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wzrost w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachii 3 tal. 15 gr., w Austrii 3 tal. 15 gr., w Niemczech 2 tal. 15 gr., w Francji 15 fr. w Anglii 1 £ 5 sz., w Szwajcarii 6 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 lt., w Rumunii 28 lt., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 22 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monachii pruskiej oraz w państwach do swiatu pruskiego niemiecko-austriackich, należących państwowo. W innych krajach na tyle czasu stary, za których pośrednictwem (zob. nia.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.
Reklama
nadawane redakcji nie wracają i nie będą niszczono.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wiedniu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłaty) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń:** w Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Kasperer, H. Albrecht, Tauentzienstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Krefeldzie: M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebsch, Ring. — W Buku: St. Bajdański, w Bydgoszczy: Tomasz Salski; w Gnieźnie: A. Wiersbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Szwed, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Bakewski, w Ostrowie: J. Priebsch; w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 18 listopada.

Wczoraj nastąpiło otwarcie kanału suezkiego w obecności cesarza Francuzów, cesarza austriackiego, następcy tronu pruskiego i kilku innych jeszcze książąt z rodzin panujących. Bohaterem dnia miał być p. Lesseppe, który od wieków otrzymał wielką gwiazdę orderu Osmańskiego, a zarazem na dniu, w którym jego wielkopomne dzieło oddane zostało na użytek publiczny, święcił powtórne zaślubiny w obecności najdosłowniej-szych koronowanych gości.

Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj podać czytelnikom listu paryskiego naszego korespondenta, w którym dalszy znajduje się przebieg przedwyborczych agitacji. Natomiast przytoczymy tutaj na dowód, jak zagra-niczne organy zapatrują na to działanie ultra-demokra-cji francuskiej, ustep z wiedeńskiej N. fr. Presse, pi-sma znanego zresztą z niezłomności dla rządów cesa-rza Napoleona: „Wartogłowi i blazni, mówi N. fr. Presse, którym się zdawało, że będą mogli zaimport-ować ruch uliczny i w ten sposób przeprowadzić Rzeczpospolitą, otrzymali teraz naukę od samego Ledru-Rollina. Rochefort z własnych jego ust mógł usłyszeć, że Ledru-Rollin nie chce wiać na siebie odpowiedzial-ności za uliczne zaburzenie, któreby powrócił jego do Pa-ryża mógł wywołać. Gdyby Ledru-Rollin wierzył w sku-teczność powstania, pewno by do niego doprowadził. Wprawdzie to się nie zgadza z jego manifestem. To oddziaływało chłodząco na jego stronników, którzy teraz chcą powołać na jego miejsce Ludwika Blanca. Ale i Blanc nie przyjdzie, bo jest za nadto pozytywnym politykiem. Co do Barbès, któremu nie nie przeska-dza powrócić, bo podobnie jak Blanc nie korzystał z amnestii tylko dla tego, że rządowi napoleońskiemu nie przyznaje prawa amnestii, można przypuszczać, że przyjdzie. Ale Barbès nie jest czczony jako Bayard de-mokracji francuskiej. Osobiście jest to charakter bar-dzo prawy i zuchy, ale politycznie jest on marzycielem i zawsze narażał się tylko tak, by reakcją wywołać. Dia tego dziś namyślił się, nim obejmie kierunek przed-sięwzięcia bardzo niepewnego. W ogóle zdaje się, że rozsądek powoli zaczyna w Paryżu brać górę.”

Ze wszystkich stron świata spieszą katolicy biskupi na sobór do Rzymu, dokąd ks. Arcybiskup Ledóchowski onegdaj podobno już przybył.

Archiwum Poznańskie.

W numerze 261 pisma naszego podaliśmy bez własnych uwag głos deputowanego Kantaka w sprawie archiwum prowincjonalnego poznań-skiego. Niniejszemu niechaj nam będzie wolno, na podstawie bliższych informacji o stanie rzeczy, poświęcić kilka słów krytyki wystąpienia p. Kan-taka a to nie w innym celu, jak tylko, aby depu-towani nasi, jeżeli jeszcze znajdują sposobność ode-

ZAGADKI.

Obrazy współczesne
przez
B. Bolesławitę.
Tom drugi.
(Ciąg dalszy. Zobacz numer 203, 204, 207, 208, 210, 211, 213, 214, 218, 219, 221, 223, 226, 230, 231, 232, 235, 238, 241, 242, 243, 244, 247, 249, 252, 253, 254, 255, 259, 260, 262 i 264.)

Dopiero po jej wyjściu postrzegł Stanisław zwitek ciemny, który ma przy nogach została, więziennym instynktem narucił go płaszczem... W chwilę potem wniesiono światło... Ale długo Zbyski pozostał pod wrażeniem rozmowy, zdrgnięty i nieuchwytliwy... usta mu się krzywiły sztywno... Nagle, jakby go coś rzuciło, wstał i począł się przechadzać gwałtownie po celi... Pączek przyniesiony zwrócił jego uwagę, rozwinął go i znalazł kobiecą prawdziwie ręką zebrane, co tylko nę-dzę życia tego osłodzić mogło... papier, ołówki, parę książek... spory pugilares, pełen pieniędzy. Na wierz-ku jego, jakby naumyślnie, żeby mu ten dar uczynić niepojętym, położona była kartka, ręką matki jego napisana. Drżąca dłoń nakreśliła wyrazy nieczy-telne:

„Stasiu... żyj dla mnie! zaklinam cię... pozwól się ocalić... dla twojej matki... Spal.”

Z kartki tej widoczne było, że generałowa po-znała pułkownikową i działała za jej wiedzą...

Kilka razy brał, odczytywał... pocałował list i, zdar-ższy go w drobne kawałki, poknął.

— Takiej matki jam nie był godny... rzekł w du-chu, ani takiego ojca... ani nawet takiego poświęcenia, jak tej kobiety... Ja nie mam serca. Odzywa się w piersi... i cieszę się nim a potem... pusto... Oni mi serce wyjedli...

Szarpnął się za pierś...

Świeca się dopalała, skwarząc w lichtarzyku, gdy wstał z tapczana złamany i zgnębiony, sen mu chorobił-wie jakoś ciężki na powiekach, myśli się wily jak czarne węże po czasce... powolnie... a bez spoczynku.

— Żyć czy nie żyć? zawołał śmiejąc się... żyć czy nie żyć?

W kieszeni miał ostatnią czterdziestówkę, z kadekch

zwaną się w tym przedmiocie, zechcieli skorzystać z uwag naszych.

Pan Kantak położył, zabierając głos w przed-miecie archiwum poznańskiego, główny nacisk na dwie rzeczy:

- 1) na szkodę, jaka według niego wypływa z okoliczności, że urząd archiwaryusza znajduje się tylko tymczasowo w ręku pana Schuchardta a nie jest powierzonym zawiadowcy stale mianowanemu;
- 2) na niedostateczność lokalu archiwalnego.

Jakkolwiek nie mamy nie przeciw tak żywo objawionemu interesowi pana Kantaka dla stałej i etatowej nominacji p. Schuchardta czy to in-niej jakiej osobistości archiwaryuszem poznańskim i jakkolwiek dalej nie przeczymy, iż wygodniejszy lokal nie zawadziłby może zbiorom naszych doku-mentów, pozwalamy sobie przeciw nadmienić, że dwa dotknięte przez szanownego posła punkta nie obejmują bynajmniej głównych i esencjonalnych niedomagań obecnej naszej organizacji archiwalnej a że, odezawszy się o tym przedmiocie, można i trzeba było wskazać istotniejsze.

Co do pierwszego punktu, nie leży złe we fakcie, że urząd archiwaryusza jest zawiado-wanym komisarycznie, że nie jest obsadzonym stale i etatowo, ale raczej w tym, że nie jest powierzony osobistości czy osobistościom ze stosunkami, z dziejami, z językiem polskim należycie obezna-nym. Osobistości takiej czy takich wymaga, bez względu na wszelkie ambicje, miłości własne i dra-żliwości narodowościowe, dobro instytucji samej a także osobistości, nie ma się co ludzi, może rząd znaleźć jedynie tylko między Pola-kami. Niemiec, choćby najczuńszy, skoro nie zna dziejów, języka, obyczajów i stosunków pol-skich, znajdzie się jako zawiadowca zbiorów ar-chiwalnych poznańskich, w położeniu ślepego, ma-jącego sądzić o kolorach, głuchego, wskazanego wy-rokować o muzyce. Niegorszy dowód umiętności a raczej nieumietności korzystania niemiec-kich uczonych z dokumentów naszych mamy na dziele profesora Wuttkego, Das Posener Städ-tebuch... Nim tedy pan Kantak domagał się stałego i etatowego obsadzenia posady archiwar-yusza poznańskiego, należało według nas domagać się wprzód naturą rzeczy i oczywistą potrzebą wskazaną — nominacji Polaka na ów urząd. Otóż co było pierwszym zadaniem deputowanego polskiego W. Księstwa Poznańskiego, skoro w sejmie pruskim odezwał się w przedmiocie zarządu zbiorów naszych archiwalnych.

czasów przypominała mu się gra w reszotkę... Pa-trzał na pieniądze, obracał go, śmiał się...

— Wila nad jeziorem... konanie powolne wśród po-marańcz i jasmínów rozkwitłych! A na wiosnę kwiaty pachną poczę... Z pod szubienicy paść na migkie poduszki i ostatki przespać... wyparzyć się wszy-stkiego...

I znowu spojrzął na pieniądze, ale go nie śmiał rzu-cić jeszcze... usta mu się ironicznie krzywiły.

— Poszedłbym o zakład, że fatalność umrzeć każe, a ja... nie potrafię! A! ten zimny powrót na zwi... Nie! nie — przecież onaby mi wyjednała kulę...

Ona... to dobra kobieta... ma serce?

Czy to jest serce?

Któż wie... A matka! biedna matka... Ale onaby chciała mieć we mnie bohatera... a na tego nie stanie dzieku karmionemu mlekiem niewoli!

Z jaką gorącą sędziem... z jaką wracałem roz-pacz! Ha! rzekł cicho... i nad jeziorem tam może wśród jasmínu przyszedłby z nich który, odarty nę-dzarz, jak ja urwany od szubienicy... uragać mi nędzą swoją i planowały mi w oczy z pogardą.

Miałby słusznosc — ale czym ja winien temu?

Jeszcze raz popatrzał na czterdziestówkę i opodał wyrzucił ją w powietrze... pieniążek upadł i potoczył mu się pod nogi, ale... w tej chwili dogorywająca świeczka zagasiła. Stanisław zaśmiał się w dachu.

— Los jest dobroczynny... odkłada wyrok do ju-tra, abym spał z nadzieją...

Dobrze — a więc do jutra...

To mówiąc, leżał na pościeli... a we śnie widział wilę nad jeziorem, czołom kołyszący się u brzegu... Ma-rya, spartą na białej marmurowej balustradzie, otoczoną zielonością i kwiatami... i opodał u wrót Władka w łach-manach o kuli... wyciągającego rękę... a potem ciska-jącego przekleństwem... Białe orzeł bujał w obłokach... Po gorączkowych snach, w których i matkę widział w żałobie i siebie na szubienicy, po konwulsyjnych prze-budzeniach z uczuciem zimnego powrozu na zwił wstał, gdy już szarzało... U drzwi zmieniono wartę...

Pierwszym przedmiotem, który oko jego uderzył... był biały na podłodze pieniążek... pochylił się ku niemu...

Na blazie stało — życie.

Ruszył ramionami.

— Los jest kaskaw, wiedział, że możeby umrzeć ładnie, schludnie i z prozopęją nie potrafił... Ale jak tego po mnie wymagać? Mnie oni dwadzieścia kilka lat dusili jak ciasto, żeby z niego ulepić potwora... Mój świat nośmłem w duszy, a ich światem żyłem... powoli

Co się tyczy drugiego, dotkniętego również w wystąpieniu pana Kantaka punktu, lokalu, w jakim się zbory owe mieszczą, przynajmniej wprawdzie, jak to już zresztą zauważyliśmy wyżej, że lokal mógłby być lepszym i wygodniejszym. W tym przecież a nie w innym lokalu czerpali bogaty materiał do uczonych i znakomitych dzieł Raczyński, Działyński, Morawski, Łukasiewicz, Jabczyński, Przyborski, nie mówiąc o innych. W tymże samym lokalu mogliby bardzo dobrze także, z małym poświęceniem własnej wygody, korzystać z mieszczących się w nim zbiorów i młodszy pracownicy. Dla kogoż to i dla czegoż zresztą żądamy owego, wygodniejszego lokalu? Do po-mieszczenia ksiąg i papierów jest on aż nadto wy-starczającym; porządek zaprowadzili w nich wzorowy pod każdym względem nieetatowi archi-waryusze pp. Przyborski i Lekszycki. Jeżeli więc odpowiedniejszy lokal potrzebny istotnie, jest ona potrzeba jedynie tylko ze względu na korzystającą ze zbiorów archiwalnych publiczność. Tém samém zaś dotykamy przedmiotu drugiego, który według nas powinien być, za-miaś kwesty lokalowej, być podniesionym w gło-sie o archiwum poznańskim. Zbiory archiwum, grodzkiego mianowicie, są nieprzebranem źródłem do dziejów naszych politycznych, społecznych, prawnych, religijnych, obyczajowych. Jedenaście grodów dawniej Wielkopolski składa się tu na dzie-jową całość czterowiekowego przeszło przeciągu czasu, od roku 1386 do 1793, od daty ślubu Ja-giełły z Jadwigą aż do owęj pamiętnej środy 30 stycznia 1793, w którą za wkroczeniem do Pozna-nia pruskiego generała Trencka pocziwy archista na próżnej karcie ostatniej Księgi Relacji na-pisał drzącą ręką i dużymi literami wyrazy Fi-nis Regni Poloniae... Któż od Polaków ma bliższy i serdeczniejszy interes korzystania z tych skarbów przeszłości; komuż dla dobra nauki słu-ży bliższe prawo czerpania z owych obfitych źró-deł historycznej wiedzy? Od czasu utworzenia archiwum prowincjonalnego tymczasem poddano archiwum grodzkie pod ogólne przepisy dotyczące zbiorów archiwalnych w państwie pruskim w ogóle. Przepisy te są surowe i pozostawiają prawo do-zwalania korzystania z nich, wyłącznie tylko na-czelnej władzy administracyjnej. Przystęp do nich znajduje się w skutek tego pracownikom około dziejów polskich, jeżeli nie zamkniętym całkiem, to bardzo mocno utrudnionym... Zamiast lokalu, należało tedy według nas żądać, aby możliwość kor-zystania ze zbiorów archiwalnych poznańskich

tamten mała, niknął, roztopiał się, niszczał... a ich wciskał... Com ja winien!

Śmieszna rzecz życie... to nie ma najmniejszego sensu... zaczyna się nie wiedzieć kiedy... kończy licho wie jak? Czy sen prawdą, czy jawa? Któż wie?... ja nie wiem...

Gdyby można od pomarańczowych kwiatów zaczy-nąć? Śmierćby wale była znośna... ale stryczek! o! ten stryczek... Co tej biednej Polsce przyjdzie z mojego bohaterstwa, ona i tak ma tego towaru do zbytku i nie znajduje już na amatorów — Europa rusza ramionami a Moskale ryhoczą ze śmiechu... Czy moja głowa po-trzebna jest?

Ruszył ramionami...

— A więc żyć! być podłym, nikczemnym, wyłgać się... wyprysnąć... i pójść za parobka do Moskiewki... ale to logiczny koniec mojego początku... naprawdę.

Matce nie spojrzę już w oczy... jam nie wart nog jej uścisnąć... czym ja syn tego ojca... tej ziemi... jam psak przez wilki chowany, co gotów się porwać na psiarń...

I znowu szarpnął piersi... jakby je pragnął roze-drzeć...

— No — tak — żyć! żyć! człowiekowi jak ja, bo-haterską śmiercią umierać, to byłoby sztyderstwo... po-puślnie szubienicę... nie umiałbym... Trzeba żyć i zgnieć to ostatnie słowo losu... Amen!

Zastukano za drzwiami, żołnierz wszedł ze śnia-daniem... zobaczył na podłodze pieniążek... i oczy mu błysły.

— Weź go, rzekł więzień.

Wdzięczny sługa obejrzał się, pochylił do ucha więźnia i szepnął...

— No! namyślicie się no dobrze! dobrze! was dziś wezmą do śledztwa...

I wyszedł.

Wiadomość ta w istocie wymagała namysłu, od je-dnego słowa przed tym trybunałem inkwizycji nie świę-tój zależało życie, przyszłość — wszystko. Sprawiedli-wość moskiewska jest tak prostą, że przed nią jedna tylko absolutna, energiczna negacja ma jakieś — cho-ciaż bardzo względne — znaczenie. To też w Rosji po-wszędzie systemem jest zapierać się wszystkiego, o ni-czem nie wiedzieć. Zaparcie się takie czasem wyjednać może okoliczności łagodzące, gdy zeznanie najszczerze-zawsze prowadzi za sobą potępienie. Tak jest w spra-wach politycznych, tak w przestępstwach zwykłych

była dana publiczności, pragnącej je naukowo wy-zyskać, pod warunkami i zabezpieczeniami, istnie-jącymi np. w bibliotekach królewskich. Dla tego też to, kończąc niniejszemu uwagi nasze nad głosem deputowanego Kantaka, pragnęlibyśmy, aby, jeżeli sprawa archiwum poznańskiego znajdzie się jeszcze kiedykolwiek podniesioną przez któregoś z po-słów naszych w łonie reprezentacji kraju, na pierwszym planie sterzczyły dwa przedewszystkiem żądania.

- 1) nominacja archiwisty Polaka, posiadającego odpowiednie kwalifikacje,
- 2) utworzenie zbiorów archiwalnych dla użytku publicznego wśród zwykłych tylko w bi-bliotekach królewskich zastrzeżeń.

Wiadomości urzędowe.
NPan razyl racznikowi i notaryuszowi, radcy sprawie-dliwości Kuntze w Wolstynie nadać order orla czerwonego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad granicy Kongresówki, 6 listopada.

3 Nie często mam możność czytania rosyjskich dzienników. U nas w okolicy a nawet w całej Kongre-sówce nikt ich nie prenumeruje; więc tylko po przybyciu do miasteczka za interesami trafi się czasami dostać jakiś numer pojedynczy, który przez 10 rak już prze-szedł. Tym razem dostał mi się na nieszczęście tylko jeden numer 203 Nowoje Wremia, w którym fele-ton powołuje się na numer 196 swojego artykułu pod tytułem Iz nischich wospominanii. Początku więc nie czytałem. Podpisany początkowo literami A. M., jak widać z dalszego ciągu wspomnień, zamieszczonych w nrze 203 młody jeszcze człowiek, dręczony zgrzyzo-tami sumienia za prześladowanie Polaków na Litwie i krzywdzenie ich materialne w czasie urządzania stó-sunków właściankich i nadawania właścianom gruntów, porzuć służbę i spowiada się ze swoich czynności pu-blicznie, nie ukrywając ani swoich osobistych postęp-ków, ani nadużyć całej komisji wraz z panem prezydu-jącym C. i Polakiem T., którego z opisu przedstawiamy sobie takim, jakim są pp. korespondenci do Dzien-nika Warsz., autor aforyzmów, zamordowany Leichte, członek komisji śledczej, znany powszechnie Żuczowski, pod przydomkiem Moroka i tym podobne nikczemne indywidua.

O moralnym usposobieniu komisji, co zrujnowała na lat 100 przynajmniej Litwę i której właśnie p. A. M. był członkiem jako jeometra, autor tak się wyraża: „Często zdarzało się nam widzieć żył wódw właścianek majątków ziemskich, których gospodarstwo bez żadnej ceremonii niszczyliśmy naszymi działaniami. Ale na te żył odpowiadałmy prawie śmiechem, uważając je za udane. Obojętność, jakąśmy okazali przy podobnych

i pierwszą zasadą winowajców — musi być nieprzynaa-wanie się do niczego.

Tam wszakże, gdzie zachodzi tak zwane polityczne przestępstwo — są nie ma ani form prawnych, ani sta-łej normy, ani oznaczonego sposobu postępowania — polityka więcęj wazy nad sprawiedliwość, winny, podej-rzany, zamilczający cudze przestępstwo karze się jedna-kowo. Kodeks ma na celu wytępienie, bo cywilizacja (jeśli ją tak nazwać można) moskiewska za słabą się uznaje, by walcząc z przekonaniami, z ideami, z ludźmi — ma jedną siłę i tą się posługuje — zabija.

Zbyski siadł, myśląc, co pocnie, gorączka snów no-cnych ustępowała powoli, ale do heroizmu podnieść się nie mógł... Długie życie w innych sferach i ideach, czyniko mu go niedostępnym. Siedział tak milczący, gdy przez ścianę dało się słyszeć pukanie...

Od czasu, jak był zamkniętym, wyuczył się, nie ma-jąc co robić, tego języka grobowego, chociaż go prawie sam nie używał. Tym razem po długim milczeniu odzywająca się ściana zwróciła jego uwagę tam, że pukanie było natarczywe, gwałtowne, domagające się odpowiedzi. Rad był, że go coś od myślenia odciągnie.

Spytał więc ściany, kto jest za nią i zdumiał się, poruszył, dowiadując się o Władysławie... odpowiedział mu dając swoje nazwisko... Ta rozmowa urwana, powolna, często niezrozumiała zajęła go na chwilę całego... Była to wymiana wyrazów, w których myśli ściśnięte odgady-wać musiał... Spytał go, kiedy przybył, dowiedział się, że uwiezionym był od dni kilkunastu a przeniesionym do celi sąsiedniej dopiero od wczoraj. Władysław do-dał, iż wie, że dziś go indagować będą.

Zbyski spytał, co myśli i jak się chce tłumaczyć.

— Schwytany z papierami — nie mogę się zapie-rać... Wiedzą, co robiłem — czeka śmierć...

Stanisław nie śmiał pytać, ale Władysław zapytał go — A ty?

— Nie wiem, odparł...

— Nie przynajaw się, wypieraj — stukał więzień.

— Próżno — trzeba umieć umrzeć... inni życie dali, dam i ja...

Rozmowa przerwana została, gdyż w celi sąsiedniej coś zaszło, czego sobie więzień wytlómaczyć nie umiał.

Powtarzał sobie — trzeba umieć umrzeć i uśmie-chał się... brzydząc sam sobą a czując, że nie potrafi. Życie śmiało się doń... cześć, pusto, łupinę swą cią-gnęło go jeszcze... Wyrocznia kazała mu je ocalić, on sam nie wiedział dobrze, co pocnie, zdał się na losy, nie układał planów... Co będzie, to będzie...

W duszy nie miał ani iskrę tego zapachu, z jakim Władek mu wystukał! Trzeba umieć umrzeć.

scenach, była zadziwiająca i godna, nietylko członków naszej komisji, ale nawet członków św. inkwizycji.

„Szczególnie naczelnik mój odznaczał się obojętnością. Skargi na niesprawiedliwy podział ziemi wysłuchiwał on zwykle z uśmiechem zadowolenia, który zdawał się wyrażać, że to tak właśnie powinno być. Dla naszego naczelnika wyrządził jakąś przykrość polskimi obywatelami ziemskiemu było największymi szczegółami; poczem zwykle przechadzał się po pokoju, zacierając ręce, z właściwym sobie uśmiechem na ustach.“

Autor przytacza przyszłego moskiewskiego „Jaki pop, taka i parafia.“ Wszyscy więc komisarze, jeometrowie w okręgu zawsze byli gotowi zrobić jakąś nieprzyjemność obywatelowi.

Dalej autor opisuje bytność komisji włościańskiej w majątku pani C., która, złożona ciężką chorobą, zmuszona była przyjmować autora w swojej sypialni. Dla formy, a raczej aby wybać obywatela, zapytywano, gdzie ma zamiar osadzić chłopów. Rozumie się, potem wydzielano zupełnie inne grunta, najlepsze, takie właśnie, w takim położeniu i daleko więcej jak się należało, aby tylko zrujnować gospodarstwo obywatela. Pani C. w trzy tygodnie po bytności komisji umiała. Bytność autora u pani C. jego rozmowa, ponieważ to prawdziwa fakt, czyta się z wielkim zajęciem. Przy wydzielaniu lasów autor jako jeometra przeprowadzał linie szani szerokości a wyrabane drzewo oddawał chłopom. „Rozporządzałem się tak“, dodaje autor, „jakby to była moja własność.“

Powoli jednak zaczyna się zastanawiać nad swoimi czynnościami. Widzi a raczej przeczuwa popełnione niesprawiedliwości i dodaje: „Ileż to scen podobnych do tej, jaką miałem z panem K. skim (zapewne w 196 rze), powtórzyło się z ludźmi, którzy, jak się później okazało, zasługiwali tylko na szacunek powszechny.“

„Członkowie komisji na wysięgi stali, się płatać figle (le figle à la manière russe) a coraz to gorsze, a prztem jak tylko można było zabierać najwięcej ziemi dla chłopów, dlatego tylko, aby krzywdzić obywateli. Ileż to razy mawiał pan C. W. przysięgając w komisji: „ech! czyby ja był ziemliemierem (jeometra), wot uż rzezałby!“ to jest: krajałby ziemię na korzyść chłopów. On, zdawało się, nie wiedział nawet, że to jemu właśnie i panu T. skomy, Polakowi rene-gatowi, należała się palma pierwszeństwa we wszystkich działaniach przeciwko Polakom.“

Począwszy autor wspomnień miał sobie polecane zregulowanie gruntów chłopów i szlachty zagonowej. Robota była trudna. Długość roli wynosiła trzy wiorsty, a szerokość było tylko 10 szan; wszystkie zaś między były przeorałe. Autor miał podejrzenie, że szlachta wolała się w grunta chłopów; a więc postanowił sprawdzić pomiar. Przekonawszy się jednak, że to chłopci woli w grunta szlacheckie, nie dokonując pomiaru, i pozostawiając tyki, zdeptywawszy zboża tyki, że na ośmiu ludzi — jak sam powiada, na cały rok byłoby z czego żywić się, udał się na pomiar do innego majątku. Tymczasem chłopci ułożyli się ze szlachtą, tyki powyrwany z ziemi i wszystko poszło dawnym porządkiem. Dowiedziawszy się o tem obrażony autor, zdaje raport, prowadzi śledztwo, powierzone miejscowym moskiewskim władcom i kończy się na tem, że stanowy przystaw wziął od szlachty i chłopów 500 rs. a po tem i zapomniano o tej kryminalnej sprawie powyrwanych tyk, za co było można zesać kilkanaście osób do Syberji. Począwszy się przynajmniej, pokazał stanowy przystaw, że wzięwszy 500 rs. oszczędził ludzi. Ah! coż to za czasy, kiedy złodzieja dla tego, że nie jest zbrojca, pocziwamy nazywamy człowiekiem.

Ze szlachtą obchodzono się po grubiańsku. Autor wspomina o młodym synie obywatelskim, który skończył szkoły: „Nie uważając na to“ — powiada — „teżmy powinni byli z nim się obchodzić jak z równym z sobą, grzecznie, ciągleśmy mu mówili „ty“ bez żadnej ceremonii.“ Śledztwo odbyte z młodym chłopcem jest także bardzo zajmujące.

„Długo tak trwało. Byliśmy wszyscy jakby w gorączce. Postępowałem tak jak i drudzy pod wpływem wszechpionych mi idei. Nakoniec powoli zacząłem się uwalniać od magnetycznej siły, jaką wywierał na mnie przysięgający C. i pojąłem, że rola, jaką odgrywałem, właściwszą była dla agenta, aniżeli jeometry — przejrzałem jasniej.“

Nieraz, nie mając co robić, myślałem sobie jakim

Do życia nie przywiązywał zbyt wiele wartości, ale go poświęcić nie umiał raz drugi. Na placu boju rozburzyła go namiętność, rozwścieczony był — tu, gdy ostygła... w sercu nie znajdował pobudki do meczetstwa. Aureola dla człowieka była mu obojętna, a zimny powrót wstrętny. Przeszedł tak do wieczora... kreśląc po stole ołówkiem bezmyślnie cyfry, imiona, wyrazy niezrozumiałe...

Nad wieczór wszedł oficer i dwóch żołnierzy, kazał się więźniowi ubrać i dał mu do zrozumienia, że go miał za głuchego. Mówił do niego przez złożoną w trąbkę don. Zdziwiło to Zbyskiego, ale nie zaprzeczał, poszedł posłuszny.

Wiedzenie, zarost, wychudzenie tak go zmieniły, iż gdyby nawet w sądzie znaleźli się dawni znajomi, wysłannicy mogli go nie poznać. Na progu sali minął się z wychodzącym z niej pod strażą związanym Władysławem, który mu posłał wejrzenie... wzrok ten powinien go być zelektryzować. Władec opuszczał salę badań rozpromieniony, z czołem jasnym, z taką powagą i uczuciem siły w sobie zwycięskiej, iż klęknąć przed nim było można. Spojrzawszy nań... krew rumieniała mu lice, zmęczony był jak po najcięższej walce, ale usta drżały jeszcze wypowiedzianą prawdą i daną jej świadectwem...

Mignął mu triumfujący... prawie straszny, choć skropowany... mówiąc oczyma: Nie ustąpię, nie ułękam się! Zginę, ale godnym imienia Polaka, ojczyzny Rejtanów i Łukaszyńskich...

Gdy Zbyski wszedł, w sali widocznym było wrazenie, jakie po sobie więzień zostawiał... zasiadający przy stole poglądali po sobie zbladli, rozgniewani, zdumieni. Twarze ich były nieznajome Zbyskiemu...

Sala ogromna, słabo oświetlona, podobna była do innych warsztatów sprawiedliwości moskiewskiej; ogromny stół ja zajmował w połowie, a w miejscu krzyża i Chrystusa stało to carskie zwierciadło trójkątne z orłem na szczycie, które tak symbolicznie zastępowało godło odkupienia. W istocie tu wyrok, wydaje się nie w imię idei Bożej, ale carskiej. Dziś tylko car jest już martwym bożyszczem, a zastępuje go państwo...

Zasiadający na końcu, przysięgający sądowi generał z ukosa rzucił wejrzenie na wprowadzonego, coś szepnął drugiemu, drugi i trzeci ukradkiem popatrzyli na więźnia i zdawali się naradzać... Na ich twarzach zmęczonych oprócz zniecierpliwienia pozostałego po Władysławie i pewnego zakłopotania nie można było nic rozpoznać. Ten, który grał rolę sekretarza... coś szybko napisał i ponosił podać więźniowi...

Zapytanie to, nie ustnie, uczynione, ale na piśmie,

sposobem ci ludzie mogli wziąć na siebie obowiązek przeciwności na naszą stronę cały ten kraj (Litwę) i zrobić go moskiewskim. Ci ludzie co nie w stanie skłonić Moskale, aby ich kochał i szanował... Czyż nie można było zrobić lepszego wyboru urzędników dla spełnienia tak ważnych obowiązków. Bezprzebieżnie słychać było, że ten został zmieniony, inny oddany pod sąd, tam tego zupełnie wypędzono z kraju... a za coż to wszystko? Za kradzież! Tak za kradzież — jedyną na to było odpowiedź. Bardzo wielu przybyłych na służbę tutaj wyobrażało sobie, że Litwa, to jakaś Kalifornia, Eldorado, i w skutek tego myśleli tylko o tem, jakby najprędzej napełnić kieszenie i zmykać w swoje strony. Szczególnie się też udały niektórym te spekulacje. Ale o tem później kiedykolwiek napiszę.

W konkluzji pan A. M. po pewnej walce z sumieniem powiada:

„Dziękuję niech będą Bogu za to, że przejrzałem i na bliźnich moich patrzę teraz innemi oczyma, jak dotąd. Otrząsnąwszy się od tego gniołającego koszmara, jasnym i spokojnym wzrokiem spojrziałem na świat i obrałem sobie inną drogę.“

Cześć panu A. M. za wypowiedzenie prawdy! Wewnętrzne zadowolenie i ta myśl, iż spowiedzią swoją dobrze się zasłużył ludzkości i swojemu krajowi, powinna być dla niego najlepszym w świecie wynagrodzeniem. Zaczyna i szlachetna ta dusza wyprowadziła o wiele ogół swoich współrodaków. Kiedy cała inteligentna część narodu moskiewskiego dojdzie do podobnych przekonań, odrzuci się z dzikości, pozbędzie się chęci zabiorów — wtedy, sądzimy, nie będzie między nami nienawiści i będziemy się mogli porozumieć!

Wiedzę już zapewne o klasę, jaka dotknęła miasto Jenizejsk w Syberji. Całe miasto zgorzało. Straty obrachowują na 10 milionów rubli. Pożar wszczął się, jak utrzymują, przy okropnym wichrze od palących się blisko miasta torfów. Na nieszczęście obwiniają znowu Polaków wygnawców o podpalenie. Pogłoski te rozszerzają umyślnie urzędnicy moskiewscy, aby z siebie rzucić odpowiedzialność, albowiem opinia publiczna oskarża właśnie urzędników w tej zbrodni, którzy jakoby się mieli chwycić tego środka dla zatarcia śladów kradzieży skarbowych wpięędzy. W istocie wszystkie pieniądze skarbowe spaliły się i to właśnie na drugi dzień po przyjeździe gubernatora z Krasnojarska, który nie żądał zrobić rewizji kas, a w tym celu jechał jedynie do Jenizejska. Zdaje się jednak, że miasto spłonęło w skutek okropnego uraganu bez wspaniałostki zbrodniarzy.

Zarząd obcych wyznał, to jest religii naszej, miejscowej (czy to nie szykana nazywać tak katolicką religią w katolickim kraju) ma być od Nowego Roku zniesioną; mówią także o zniesieniu terazniejszego konsystorza, miejsce którego mają zastąpić urzędnicy moskiewscy.

Lwów, 15 listopada.

(T) Sala sejmowa zamknięta, obrady ustały, posłowie po największej części poróżniali się, ale reminiscencye po tych obradach nie prędko ustają, o dziełach naszych reprezentantów nie prędko myśleć i mówić przestaniemy. W jednej z przyszłych korespondencji przejdę pokrótce dzieje tegorocznej sesji, a przynajmniej zregrestruję dzieła przez sejm nasz dokonane. Dziś chcę tu przytoczyć dla zaznajomienia czytelników Dzień. Pozańskie go z zapatrywaniem Słowa, głównego organu ruskiego, na uchwałę sejm naszego z widokiem teatru ruskiego najnowszego pisma tego artykułu. Moje zapatrywanie co do kwestji ruskiej są niestety w sprzeczności z zapatrywaniem szanownej redakcji. Nie objawiam ich więc wcale i traktuję kwestję tę całkiem obiektywnie, zapisując fakta, przytaczając najsumienniejsze głosy w sprawie tej podnoszone i pozostawiając sąd o wszystkim łaskawym czytelnikom. Podałem w dostojnym prawie brzmieniu mowy p. Ławrowskiego i ks. Adama Sapiehy w sprawie ruskiej podczas rozpraw nad znanymi wnioskami i nad subwencją dla teatru ruskiego powiedziane, podam w jednym z najbliższych listów mowę ks. Naumowicza w sprawie subwencji powiedzianej (sprawozdanie stenograficzne z tego posiedzenia nie wyszło jeszcze z druku), a dziś podaję w dosłownym tłumaczeniu artykuł Słowa z powodu tej sprawy ogłoszony. Zwracam uwagę na ten artykuł, bo jest on wyrazem opinii, jeżeli nie Rusinów w ogóle, to

zawierało nazwisko i imię obce, które mu wczoraj była poddała Marya, i żądała odpowiedzi na to — czy słyszy i mówi może?

Od odpisu tego widocznie cały tok dalszy śledztwa miał zależeć. Generał przez chwilę się z sobą pasował... kłamstwo mu było ciężkiem... nie pewien, co powie, wahał się, gdy sekretarz podając pióro i wskazując miejsce w końcu stoła, szepnął (jak dla głuchego wcale nie zrozumiałym sposobem)... Podpisujcież — nie... Sam prawie nie wiedząc, co czyni, Zbyski położył ten wyraz ręką drżącą. Osobliwszą było rzeczą, że przysięgający, który zwykle przy badaniu wpatruje się pilnie w obłożanego, widocznie unikał spojrzeć nań... Jego towarzysze ze spuszczonei głowami notowali coś na papierach.

Poddana odpowiedź przeszła z rąk do rąk, nastąpiła narada...

Sekretarz wyszedł... chwila upłynęła, Zbyski stał milczący za stołem... Sąd rozmawiał po cichu...

Po drugim dosyć oczekiwanu sekretarz wprowadził otyłą jakąś figurę, której mundur wojskowego lekarza odznaczał... Z trawą tę trudno było co wyczytać. Czy siedział w głowie nadto głęboko, policzki były odte... czaszka lysa... usta obwisłe...

Zaczęła się dosyć głośna rozmowa po rosyjsku, w której przysięgający żądał od lekarza, aby opatrzył szlachcica Melchiora Szarlińskiego, obwinionego o uczestnictwo w powstaniu, ale skutkiem ciężkich ran w głowę pozbawionego słuchu, mówiącego z trudnością i nie zupełnie przytomnego. Dodał zawsze głośno, jak gdyby w istocie głuchego miał przed sobą, że wina Szarlińskiego nie była wielką, iż wiadomo było władzy, że został wciągnięty prawie gwałtem... ale zawsze kara choć łagodna spotkać go musiała...

Doktor zażądał, aby mu wolno było wybać więźnia, w jego celi, na co się zgodzono; żołnierze się zbliżyli, wprowadzono Zbyskiego pod konwojem... może upokorzonego nieco własną słabością, ale jakby na nowo przywróconego do życia.

Jawnem dłań było, że wpływ Maryi Pawłownej wszystko to ułożył i przygotował, że ję był on winien to ocalenie smrotne... ale cudowne zarazem. Milczący i sapiący lekarz pociągnął za nim do jego celi, w drodze nie przemówili do siebie słowa, nie spojrzeli nawet...

Gdy się drzwi zamknęły, gość wziął jedynę krzesło, wypłatane trzcina, jakie tu stało, i siadł pochylając się ku Zbyskiemu. Ujął go za rękę i rzekł cicho:

— Wszystko pójdzie dobrze, ja poświadczam, jak

partji najważniejszej, najgłośniejszej, najpotężniejszej. Słowo jest jedynym politycznym dziennikiem ruskim w Galicji.

Oto ów artykuł Słowa:

„Znajomości rzeczy nie ma p. hrabia Golejski, ale za to posiada jak największą bezczelność, w skutek której p. hrabia ośmielił się mówić o przedkondonowach i zakondonowach Ruskich, jakoby o dwóch różnoplemiennych narodach, jako też o ich wzajemnych ku sobie sympatiach — za co jego zdaniem nieszczęśliwi Ruscy po tej stronie kordonu nie zastępują na wsparcie z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego różnica między kolonijami i kolonizacją, czy też między kolonizacją i kolonizacją? Albo czy nazwałby się bez różnicy, przedkondonowem Krawiakiem lub zakondonowem Warszawiakiem? Zdaje się, że u niego byłoby i to możliwem! Hr. Golejski, jakimś poznaliśmy go mowy, czerpie swoje polityczne i etnograficzne poglądy z Dziennika Polskiego, który w straszną wielkość przeciw nam wpadł z powodu, że we Lwowie nie głosowali na jego i na żydowskich kandydatów i strzelał słowami nabojami, pożyczając z funduszu tutejszych. Ruskich Galiczanów nazwał p. hrabia Moskalami, jak gdybyśmy się rodzieli nie w ruskiej Galicji, ale w ruskiem mieście Moskiewie lub w gubernii moskiewskiej. Nie wiemy czy zrozumieli jest dla p. hrabiego

który się domagał, ażeby izba uznała, iż rząd przez zezwolenie na ustanowienie najwyższego trybunału handlowego w Lipsku naruszył konstytucję pruską. Na wniosek hrabiego Münstera przeszła izba nad żądaniem hrabiego Lippe do prostego porządku dziennego.

Najjaśniejszy Pan powrócił wczoraj z Crüden, gdzie polował na bażanty.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 15 listopada. Wiadomości z Dalmacji nadchodzące są niepomyślne dla Austrii nie dla tego, żeby powstańcy byli osiągnęli jakiegokolwiek korzyści, gdyż przeciwnie wszędzie ustępować muszą przed wojskami cesarskimi, lecz dla tego, że wszelka, jak się zdaje, już znikła nadzieja, aby obwoły, w których powstanie się sroży, w inny mogły być podobne sposoby jak przez rozwinięcie groźnej siły wojskowej i wszelkimi środkami rzecz, wistę wojny. Depesze dowódców wojskowych nie tają podobno tego bynajmniej, że mieszkający obywateli wojskiem części kraju ofiarują wprawdzie tu i owdzie poddanie się swoje, lecz że mieszkający okolic górskich nie ustają wale w krokach swych nieprzyjacielskich i że bez wątpienia w chwili, gdzie wojska austriackie miały ponieść klęskę jaką, znajdują natychmiast w spokojnie teraz zachowujących się żywiołach gotowych znowu do walki uczestników. W takich okolicznościach łatwo pojąć, dla czego hr. Auerskich okolicznościach łatwo pojąć, dla czego hr. Auerskich nie wiele przywyżuje wagi do dotychczasowych zapewnienia poddania się, lecz raczej do przyspieszenia operacji wojennych, w obec których jedynie ustąpi zbrojny odór.

Wychodzący w Paryżu pod redakcją pana Ganesco dziennik *Parlement* donosi, że ambasador moskiewski w Carogrodzie, generał Ignatiew, miał oświadczyć W. Porcie, że Moskwa nie jest zadowolona oświadczeniami austriackimi we względzie nieprzekraczania granicy dalmatyńskiej. Prawda jest jednak w tej sprawie, że książę Gorczakow ze względu na pogłoski dziennikarskie o danym przez W. Portę pozwoleniu do wkraczania na terytorium czarnogórskie zapewnił pod dniem 4 listopada tureckiego agenta dyplomatycznego w Petersburgu, że tem mniej daje wiarę owym pogłoskom, ponieważ w prostej stoją sprzeczności z doniesieniami pelskimi z Wiednia i ponieważ w ogóle nadto ma zaufania do rozprzeczności i mądrości W. Porty, żeby mogła brać na siebie ciężką odpowiedzialność za podobne przypisywanie jej postępowanie. To podało znowu księciu Gorczakowowi sposobność do oświadczenia, że zupełnie jest zadowolony z danych objaśnień. Stało się tak tak w Carogrodzie jak Wiedniu.

Ze w istocie żadnego Austrii i Turcji nie zawarły traktatu we względzie przekroczenia wzajemnych granic podczas toczącej się obecnie w Dalmacji wojny, jak to już zezwolił minister węgierski baron Eötvös, o czym przed kilku donosiliśmy już dawniej, potwierdza paryska także Patrie, która pisze w tej mierze, co następuje: „Otrzymujemy z Wiednia pod dniem 11 listopada wiadomość autentyczną o fakcie, który dotychczas wiele dzienników austriackich a za niemi francuskie dzienniki podawały niedokładnie. Austrii i Turcji przy wybuchu niespokojności w Dalmacji nigdy nie miały idei zawarcia pomiędzy sobą ugody, wedle której wojskom jednego mocarstwa miało być wolnem przekraczać granice drugiego. Zgodzić się one w tem tylko, że jeżeliby powstanie rozszerzyć się miało na prowincje tureckie, zwołają wspólnie konferencję europejską i wniosą o upoważnienie potrzebne na mocy traktatu paryskiego. Okoliczności dozwoliły gabinetom wiedeńskiemu i carogrodzkiemu rzeczyć się tej pomocy. Gdyby jednak groźby panslawistycznego stronnictwa miały się urzeczywistnić, gdyby na wiosnę miało wybuchnąć powstanie ogólne, wtedy powołana zostanie konferencja, a dziś już wiadomem, że większość mocarstw przychylnie przyjmie krok Austrii i Turcji.”

WŁOCHY.

* Florenca, 14 listopada. Dzienniki włoskie teraz dopiero podają niektóre szczegóły o przyczynie choroby, z której król Wiktor Emanuel coraz bardziej powstaje. Z szczegółów tych okazuje się, że król przy polowaniu na dziką w San Rossore wystawił się na nadzwyczajne trudy i emocje, że dalej nie zważał potem na oznaki mocnego zaziębienia, dopóki choroba nie objawiła się ze wszystkimi symptomatami bardzo gwałtownego zapalenia płuc i nie ledwie o życie go przyprowadziła. We względzie żądania króla, by go wysłuchano spowiedzi, podaje tużniejszy korespondent Osservatore romano następującą wiadomość: „Król ulega racjonalnej przez Papieża na rząd subalpiński (gubernium subalpinum) małej ekskumunicie. Jeżeli osoba ulegająca ekskumunicie jest w niebezpieczeństwie życia, to nikt bez szczególnego upoważnienia papieżkiego nie może jej udzielić ostatnich sakramentów a Papież łączy z tem te lub owe warunki. Wyjtem jest tylko ten jedyny wypadek, jeżeli śmierć jest tak bliska, że o pozwolenie papieskie prosić nie można. Przypadek ten miał miejsce u króla Wiktora Emanuela, i dla tego, sądzić, dano mu natychmiast rozgrzeszenie, pod zastrzeżeniem jednakże papieżkiego rozprzeczzenia w razie wyzdrowienia. Gdy król w roku 1866 udawał się na wojnę, posłał swego małżonka, msgrę Stellardi, do Papieża i kazał dlań prosić

o łaskę dania mu rozgrzeszenia w razie śmierci. Papież dał żądane pozwolenie lecz tylko na czas trwania wojny.”

We względzie wyboru marszałka izby poselskiej zezwodził, że p. Rattazzi bardzo był rozgniewany, że go nie zamieszczono pomiędzy kandydatami do tej godności; protestuje on też podobno przeciw kandydaturze p. Lanza i proponuje za to p. Depretis, podczas kiedy przyjaciele czynni są na rzecz jego kandydatury. Zapowiadają także ogłoszenie manifestu lewicowego, mającego być programem opozycji; na czele jego umieszczono ma być podobno żądanie absolutnego zmniejszenia budżetu pro-wizorycznego. Tymczasem nie wierzą tu w ukazanie się tego manifestu, jak w ogóle w możliwość ogólnego programu pojedynczych frakcji opozycji obecnej; zezwodzią owszem, że i tą razą wielu członków lewicy nie przybędzie wcale do izby.

Wczoraj dnia 12 bm. umarł w Rzymie sławny malarz Fryderyk Overbeck. Urodzony dnia 2 lipca roku 1789 w Lubece, udał się najprzód do Wiednia, gdzie przebył pierwsze nauki akademickie, a w r. 1810 do Rzymu, którego, zostawszy w r. 1814 katolikiem, już nigdy nie opuścił.

Telegramy.

Koblencja, 17 listopada. Przybędą tu w odwiedziny do królowej księżki rumuński i jego małżonka, księżka Hohenzollern i Wied z małżonkami i hrabia i hrabina Flandryi.

Nowe, 17 listopada. Książę i księżna rumuński, wzięwszy udział w odbywającej się dzisiaj uroczystości urodzin hrabiny Flandryi, udadzą się jutro w podróż do Bukaresztu.

Paryż, 17 listopada. Według doniesienia France przybędzie cesarz prawdopodobnie w przyszły piątek do Paryża i zabawi tam do wtorku. — P. Emil Ollivier spodziewany tu dzisiaj, książę i księżna Metternich jutro.

Madryt, 17 listopada. Imparcjal oświadcza, że wieść, iż minister skarbu Figuerola przygotowywał nową pożyczkę, nie ma podstawy.

Madryt, 16 listopada. Rejent przyjmie w czwartek nowo mianowanego posła portugalskiego pana Corvo. Jak słychać, odwołany tenże zostanie już w pierwszych dniach miesiąca przyszłego a zastąpiony przez innego dyplomata.

Garogrod, 12 listopada (Spóźnione). Angielski i francuski ambasador radzili sultanowi, ażeby nie obstarwał przy warunku, według którego wicekrólowi nie ma być nadal dozwolonem zawierać pożyczek zagranicznych bez pozwolenia W. Porty. Sultana jednak nie myśli podobno ustąpić.

Port-Said 16 listopada. Uroczystości rozpoczęły się. Pod gołem niebem urządzili religijną uroczystość ule-mowie i duchowieństwo katolickie. Monsignore Bauer, spowiednik cesarzowej Eugenii, dał błogosławieństwo wśród wielkiego zapachu. Obecni byli Khedive i jego ministrowie, cesarzowa Eugenia, cesarz austriacki, pruski książę następca tronu, książęta niderlandzki i heski, reprezentanci wszystkich narodów i wielka liczba gości znakomitych.

Wiedeń, 18 listopada. Podana przez Debatte depesza rządu austriackiego we względzie powstania dalmatyńskiego jest podobna. Wygotowaną ona została według dawniejszej instrukcji dla biura prasowego we względzie powstania.

Paryż, 18 listopada. Journal Officiel donosi z Izmaila z dnia wczorajszego: Cesarski jacht „L'Aigle,” w towarzystwie 40 innych okrętów, przebył kanał Suezki i przepłynął koło Izmaila.

Madryt, 17 listopada. Depesza z Hawanny donosi, że we wschodniej części wyspy powstańcy zostali pobici i stracili 250 w zabitych. Powstanie upada a zaufanie powraca znowu. — Dzisiejsza rada ministrów naradzała się nad odpowiedzią, udzielić się mającą na bawarską notę, dotyczącą soboru.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 18 listopada. W tej chwili odbieramy z Berlina od pana Karola Forstera wiadomość, że złożony od dawna ciężka choroba profesor Pietraszewski zakończył na dniu wczorajszym żywot doczesny. „Umarł bez bólesci — pisze p. Forster — jakby snem zmorzony i po śmierci jeszcze zachował tak piękny, swobodny i poważny wyraz twarzy, iż głowa jego, zupełnie typu staropolskiego, mogłaby być wzorem dla artysty.” Pogrzeb odbędzie się w sobotę rano o godzinie 9, na który p. Forster wzywa wszystkich rodaków w Berlinie zamieszkałych, aby jak najliczniejszym udziałem oddali hołd pamięci zgasłego weterana.

* Poznań, 18 listopada. Na onegdajszym posiedzeniu pruskiej izby poselskiej w Berlinie zabierał pomiędzy innymi mowami i poseł Kantak głos przy rozprawach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, mianowicie przy tytule „pensje dla tómaczów”. Zanim będziemy mogli podać z zapisów stenograficznych, w do-słownym przekładzie odnośny ustęp rozpraw, zaznaczamy już dziś, że szanowny nasz poseł domagał się podwyższenia pensji tómaczów sądowych w W. Księstwie Poznańskim i wykazał zarazem konieczność obsadzania posad sędziowskich u nas prawnikami —

Polakami. I poseł Lesse żądał podwyższenia pensji tómaczom sądowym w Prusach Zachodnich. Pan minister sprawiedliwości przyniósł potrzebę ustanowienia sędziów Polaków w W. Księstwie Poznańskim i dodał, że w tym roku 9 sędziów narodowości polskiej przyniósł z innych prowincji pruskich do Księstwa. Pan Kantak podziękował ministrowi za to, że nie idzie pod tym względem w ślady poprzednika swego, w urzędzie, objawił jednakże życzenie, żeby praktyka przez pana ministra przyjęta na większą skalę była wykonywana.

* Felietonista nasz krakowski w ostatnim swym liście „O tem i o owem” zarzuca niejako Poznańczykom, że się o sprowadzenie obrazu Matejki „Unia” nie postarali. Zapewniają nas, że Towarzystwo Pań Miłośniczek św. Wincentego do Paryża wysłało prośbę do sławnego artysty w imieniu całego naszego społeczeństwa, ażeby i nam pozwolił oglądać swe arcydzieło. Prośba ta jednakże nie niosła omdlenia pomyślnego skutku, lecz pan Matejko nie odpisał nawet dotąd na list, który w kilkanaście podpisów był opatrzoną.

* Jak się dowiadujemy, przeniesiony został pan sędzia Jan Sypułewski z Cieniawy (Steinau) do sądu powiatowego w Rogoźnie.

* W Kobyłopolu zawalilo się wczoraj, jak donosi dzisiejsza ranna Ostendecze Ztg — sklepienie sklepu piwnego, przy którym robotnicy pracowali, i czterech z nich zagrabiło w gruzach. Rychlię pomocy jedynie zawiadzać należało, że dwóch z nich wydobyto jeszcze przy życiu będących lub ciężko pokaleczonych, dwaj inni byli już bez ducha.

* Podporucznik pana Jaraczewskiego, który dotąd służył w 19 pułku piechoty, przeniesiono do zachodnio-pruskiego pułku ulanów No. 1.

* Dobra Morkowo w powiecie wschodnim nabył tych dni od sukcesora śp. Olszyskiego pan szambelan Erazm Stalewski z Wilkowa za 135,000 tal.

* Sto talarów nagrody wyznaczyła dyrekcyja prowincjonalnego stowarzyszenia ogólnego temu, któryby wykrył sprawcę pożaru, jaki w dniu 13 zeszłego miesiąca wybuchł w Boku i w granicach z miastem tem wsi Wielkowie.

* Prowincjonalny kolegium szkolne uznało następujących naucejeli elementarnych za zdolnych do wykładu pierwszych początków nauk dła dzieciom głuchoniemy: Lusenskiego w Skwierzynie, Krauskiego w Lesznie, Stamma w Boku, Marcinowskiego w Ruskim, Semra w Zielonogórze, Swiderskiego w Grodzisku, Liebecka w Trzemesznie, Kruegera w Rynarzewie, Wendlanda w Pile i Rodenwaldta w Olszy.

* Kreuz Ztg donosi, że książkę Bogumił Radziwiłł zapadł dość ciężko na zdrowiu.

* Koncert pana Jana Stylińskiego, zapowiadany na sobotę, odroczony został na żądanie wielu osób z prowincji do przyszłego piątku, dnia 26 bm.

* Na pomnik i muzeum polskie w Szwajcaryi złożył p. Ignacy Mukułowski z Strychowa 2 tal. — Ogółem wpłynęło 472 talarów.

* Przedpłatę na portrety Kazimierza Wgo i Zygmunta Augusta rysunka Tytusa Malezewskiego złożył dalej: pp. Ignacy Mukułowski z Strychowa i radca ziemstwa Antoni Raczyński z Psarckiego. — Ogółem wpłynęło 246 tal.

* Kalendarz. Jutro, w piątek, dnia 19 listopada Elżbiety, wdowy, w kalendarzu stowańskich Drogomiry. Wschód słońca o godzinie 7 minut 25, zachód o godzinie 4 minut 5.

Pełnia księżycy dnia 19 listopada o godzinie 7 minut 22 po południu.

Dnia 19 listopada 1417 koronacja Elżbiety Pileckiej, żony Władysława Jagiełły. — 1655 Augustyn Kordecki rozpoczął bohaterską obronę Częstochowy. — 1788 Stanisław Leszczyński obejmując rządę Lotaryngii. — 1788 przychylnie oświadczenie się króla pruskiego ku sprawie rządu w Polsce.

* Śmiała kradzież. Na drodze z Krzyża do Berlina (kolęj królewsko-berlińska) popełniono zuchwałą kradzież w nocy w piątek. Pani Lutze, była tancerka, wracała z Petersburga i, jadąc w wagonie pierwszej klasy sama jedna, została okradzioną. Minąwszy stację Krzyż, zdziwnieła się nieco: gdy się obudziła, nie było już światła w latarni wagonu i nagle wszedł jakiś człowiek, chwycił za szkatułkę, w której były kosztowności wartujące 15,000 talarów, wyrzucił ją z wagonu, potem to samo zrobił z drugą szkatułką, w której była toaletka, następnie zdarł z niej futro akasitem kryte wartujące 1000 tal., zabrał je około 1000 tal. w bilecikach bankowych, zatrzasnął drzwi wagonu i zniknął. Cała ta operacja nie odbyła się w cichości, bo pani Lutze wołała ratunku, ale nikt jej nie dosłyszał. Dopiero na stacji w Landsbergu, zdołała pani Lutze opowiedzieć co ją spotkało. Oczywiście, że zdołała muśnięć podczas drogi znajdować się już na stopniu u drzwi wagonu i że wlała na wagon, żeby zagasić lampę. Wszelako na stacji w Landsbergu nie brakowało nikogo ze służby, a jednak jeśli zdołała znaleźć do służby kolejowej to zapewne zeskoczył po dokonaniu kradzieży, dla zabrania rzeczy wyrzuczonej z wagonu. Pani Lutze mogła być posadzać takie kosztowności, jakie podaje, gdyż, jak wiadomo, otrzymywała je od głów koronowanych. (Cz.)

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* Bydło. Berlin, 15 listopada. Bydła na rzeź sprzedano na targ dzisiejszy:

1000 sztuk bydła rogatego. Lubo nie zawierano interesów eksportowych, to jednak objawiał się ożywiony obrót w tym gatunku bydła, ponieważ większy był popyt lokalny. Za 100 funt wagi mięsa wyborowego towaru płacono 17—18 tal., średniego 14—15 tal. a poledniego 9—12 talarów.

3974 sztuk nierogaczyni. Handel był bez ożywienia a zapasów nie sprzedano; za 100 funt wagi mięsa najlepszego tłustego towaru płacono 17—18 tal.

3232 sztuk owiec. Bardzo dobry tylko towar był jako tako żądany, obrót jednakże był bez ożywienia; średniego i chudego towaru nie żądano wcale.

661 sztuk cieląt, które przy ożywionym obrocie sprzedano jednak po średnich tylko cenach.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 listopada.

BAZAR. Rekowski z Koszut, Jackowski z Pomarzanowic, hr. Zółtowski z Czarca, Meckinski z Iwna. HOTEL DU NORD. Ks. Kukiński z Głuchowa, Waligórski z Skórzowa, Kukiński z Czarnicy, ks. Hertmanowski z Rybina, Wierzbniński z Skórzowa, panna Bukowiecka z Zawiey. HOTEL POD CZARNYM ORZEM. Jaworski z Czerniejewa, Michalski z Szczytnik. HOTEL PARYSKI. Ks. Tomicki z Konejadu, Wiczorkiewicz z Świrskowic. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Mukułowski z Strychowa,

Krzyżaniński z Bielaw, ks. Heinisch z Skórzowa, Zaszczyński z Królestwa Polskiego, Haza-Hadlic z Lemie. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Komierowska z rodziną z Warszawy. HOTEL RZYMSKI. Ks. Sułkowski z Rydzyny. TILSNERA HOTEL GARNI. Budziszewski z Inowrocławia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 18 listopada. Poznańska stare 3 1/2 % listy zastawne — tal. pl. — Poznańska nowe 4 1/2 % listy zast. tal. 81 1/2 płacono. — Pozn. listy rent. 84 żądano. — Pozn. 5 1/2 % obligacy pow. 98 1/2 żądano. Akcyje banku prowinc. Pozn. — tal. pte. — Banknoty polskie 75 1/2 płacono. Pols. listy likwidacyjne — tal. pte. — Pozn. 5 1/2 % oblig. miejskie — tal. żąd. — Akcyje poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: wypow. 25 węgpi; na listopad 40 1/2, 40 1/2, listopad-grudzień 40 1/2, grudzień-styczeń — styczeń-luty — luty-marzec — na wiosnę 41 tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 6000 kw.; na listop. 13 1/2, grudz. 13 1/2, styczeń 13 1/2, luty 13 1/2, marzec 13 1/2, kwiecień 14 kwiecień-maj w związku 14 1/2 w miejsc bez beczki 13 1/2 tal. płacono.

Giełda berlińska, 17 listopada.

Początkowe stałe usposobienie dzisiejszej giełdy zmieniło się rychło na słabe, które dotrwało aż do końca, z papierów obiegających austr. akcyje kredytowe z ożywieniem.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. psta (4 1/2 %) 95 1/2 płacono. Poż. psta z r. 1859 (5 1/2 %) 101 1/2 płacono. Obr. psta (4 1/2 %) 80 płacono. Poż. psta prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 114 płacono.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3 1/2 %) 70 1/2 płacono. 78 1/2 płacono. dło (4 1/2 %) 84 1/2 płacono. Pozn. nowe (4 1/2 %) 81 1/2 płacono. Listy rent. Pozn. (4 1/2 %) 83 1/2 płacono. Prusk. (4 1/2 %) 84 1/2 płacono.

Walory zagraniczne: Austr. metal (5 1/2 %) — płacono. Narod. (5 1/2 %) — płacono. Losy z roku 1854 (4 1/2 %) 73 płacono. Losy kredyt. z r. 1859 84 1/2 płacono. Losy z r. 1860 (5 1/2 %) 77 płacono. Losy z r. 1864 (4 1/2 %) 64 1/2 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5 1/2 %) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5 1/2 %) 117 1/2 płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skar. (4 1/2 %) 67 1/2 płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 żp. (5 1/2 %) 92 płacono. dło częściowo po 500 żp. (4 1/2 %) 97 płacono. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4 1/2 %) 68 1/2 płacono. Listy likw. 56 1/2 płacono. Włost. pożyczk. (5 1/2 %) 52 1/2 płacono. Turcka pożyczka 41 1/2 płacono. Amerykańska pożyczka (6 1/2 %) 89 1/2 płacono. Akcyje kolei żelaz. Kol. mind. 118 1/2 płacono. Gal.-Kar. Ludwik 97—6 1/2 płacono. Austr. franc. 206 1/2, 1/2—5 1/2 płacono. Warsz.-wied. 55 1/2 płacono. Banki lld. Austrackie kredyt. mob. 128 1/2—9 1/2—8 1/2—1/2 płacono. Poznańskie prow. 101 1/2 płacono. Słask. stow. bank. (4 1/2 %) 113 1/2 żąd. Ceryf. hip. Hübnera (4 1/2 %) 100 płacono. Hansm. (4 1/2 %) 91 płacono. Henkel (4 1/2 %) — żąd. Meining. (4 1/2 %) — płacono.

Kurs gotówki i pap. pen. Frdr. pruski 113 1/2 płacono. ldr. 111 1/2 płacono, suwerny 6. 23 1/2 płacono, nap. 5. 12 1/2 płacono. polimer. 5. 17 1/2 płacono. doll. 1. 12 płacono. Złota w sztabach funt cenny 466 1/2 płacono. Srebra funt cenny 29. 23 1/2 płacono. Zagraniczne bankn. 99 1/2 płacono. Austr.-bankn. 82 1/2 płacono. Rosyjsk. bankn. 75 1/2 płacono. — Dyskonto bankowe 5.

SPROSTOWANIE.

W artykule wstępnym Dziennika z dnia 18 b. m. zażyły następne pomyłki drukarskie, które niniejszym sprostujemy.

Strona pierwsza, kolumna druga, wiersz 17 od góry, czytać należy zamiast kompetencya, — kompetencja.

Strona druga, kolumna pierwsza, wiersz 24 od góry, czytać należy zamiast rzeczywisty, — rzeczywisty.

Strona druga, kolumna pierwsza, wiersz 24 od dołu, czytać należy zamiast socyalny, — racjonalny.

Strona druga, kolumna pierwsza, wiersz 9 od dołu, czytać należy zamiast drugiego, — pierwszego.

Strona druga, kolumna pierwsza, wiersz 3 od dołu, czytać należy zamiast pierwszym, — drugim.

(Nadesłano)

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nik nie będzie już mógł powątpiewać o błogiści skuteczności Revalescière du Barry, odciek do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodac możemy dzisiaj wzięczone błogosławieństwo i szczerą chwalebny krucęjącego Świętobliwosci Papieża po dwudziestoletnim bezskutecznym użyciu lekarstw. Rzym, 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odciek wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, którym go nieleczyć chiano i wyłącznie używa wybornę Revalescière du Barry, która zadziwiająco pomyślnie nań działała. — Zareczają, że Jego Świętobliwość spożywa przy każdym obiedzie pełny talerz i natchwali się nie może jej skutków dobroczynnych. (Korespondencya Gazette du Midi). W następujących chorobach godną jest polecenia: niestrawności, przewranych funkcjach żywności, obstrukcyjach, sokach ostrzych, kurczach, Diabecie, szpazmach, zgadze, dyarij, rozdrażnieniu nerwów, chorobach wątroby i nerek, nadymaniu, rozszerzeniu, bicie serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumie w głowie i dachach, zawrocie, boleściach między łopatkami i we wszystkich prawie częściach ciała, chronicznych zapaleniach, i ropieniu sążółki, wyrzutach zaskórnych, febrze, skrofutach, zepsutych sokach, braku krwi, suchotach płuc i kanałach oddechowych, suchotach, puchlinie wodnej, reumatyzmie, pedogrze, influenza, grypie, miodkościach i womitach nawet podczas brzoziennosci, po obiedzie lub na morzu, osmuntieniu, spleenie, ogólnem osłabieniu, ochromieniu, kaszlu, astmie, w ciśnieniu na piersiach, niespokojności, bezsenności, wycieńczeniu, hysteryi, drżeniu członków, odradzie do towarzysystwa, niezdolności do studyowania, deimach, słabości pamięci, uderzaniu krwi do głowy, melancholii, bezpodstawnej bożni itd. [5905].

Cenny ten środek leczący-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatee w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Spro-wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie, 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Golebia ulica; Emilia Karig, 49 Lipska ulica; J. A. Schwarzlose synowie, 30 Markgrafenstr.; Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Freung 6; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsniera; w Lipsku u Teodora Pfitzmana, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholz; w Poznaniu u Schwarziłose, w Altemburgu w Sakson. u Rebskego, w Hanowerze z Reysersbacha i we wszystkich miastach w handlach drogerii, jakosci i towarów kolonialnych.

Obwieszczenie.

Komunikacya przez bramę Królewską na czas od 22 do 27 b. m. z powodu tamże przedsięwzięcia się mającej naprawy dla po-zwozów i jeźdźców, będzie wstrzymana, co się podaje niniejszym do wiadomości publicznej. Poznań, dnia 16 listopada 1869. [7469]

Król. dyrekcyja policyi.

Staudy.

Obwieszczenie.

Dostawa siana i słomy dla masztalni miejskiej na rok 1870 poruczona ma być w drodze licytacyjnej najniższemu żądającemu. Wtym celu wyznaczylismy termin na

poniedziałek dnia 22 mie-siaca bieżącego z rana o

godzinie 10 na ratuszu.

Przedsiębiorcom wyzywamy na termin ten z nadmienieniem, że warunki dostawy prze-jazne być mogą w registraturze naszej.

Poznań, dnia 11 listopada 1869. (7444)

Magistrat.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość do Franciszka Ma-laymiana Thiele sekretarza prywatnego należąca pod No 9 na przedmieściu sw. Łazarza w Poznaniu położona, osza-cowana na 5528 tal. 1 sgr. 3 fen., wedle ta-ki, mogącej być przejętą wraz z wykazem hipotecnym w registraturze ma być dnia

(5390)

29 marca 1870 r.

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądownie sprzedana. Niewiadomy z pobytu wierzyciel wykaryusz Józefat Pieniewski w Gnieźnie zamieszkały zapożyzywa się niniejszym publicznie.

Wierzyciele, którzy co do pretensyi realnej, nie wykazującej się z księgi hipotecznej poszukują z ceny kupna zaspokojenia do nas zgłosić się winni.

Poznań, dnia 1 września 1869.

Królewski sąd powiatowy.

Do publicznej w drodze licytacyi odbyć się mającej sprzedaży nieruchomości w Górczynie pod No 13A, 50 i 109 położonych, o małoletniego rodzeństwa Palazów nale-zących, z których pierwsza na 7116 tal. 14 sgr. 2 fen., druga na 4218 tal. 5 sgr. i trzecia na 1681 tal. 16 sgr. 8 fen. jest oszacowana, wyznaczylismy termin na dzień

30 listopada r. b. po południu o godzinie 2

na miejscu w Górczynie przed panem radcą sądu powiatowego Strauch, na który kupu-jących zapraszamy.

Także i warunki sprzedaży w registraturze naszej IIII przejrzenia być mogą.

Poznań, dnia 1 października 1869.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział drugi. (6593).

Obwieszczenie.

1. Książka proboszcz Leon Zakrzewski u-marł dnia 10 września 1866 w Wielkich Sikielkach. Pozostałość składa się z 440 tal. gotówki i około 600 tal. wypożyczonej nalezytości.

Jako sukcesorowie zgłosili się:

</

Podpisana donosi niniejszym uprzejmie, że od 1 grudnia r. b. udzielać będzie nauki śpiewu w swoim mieszkaniu (Wilhelmsplatz No. 12, na II piętrze w domu radcy komisyjnego pana Falka). Nauka udzielana być może na życzenie w niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim języku. Zgłoszenia przyjmuję do 1 grudnia handel muzykalny Bote & Bock. Po tym czasie podpisana w swoim mieszkaniu Emma Wernicke-Bridgeman.

Zaproszenie do przedpłaty na **Ziemianina.**

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący co sobotę w Poznaniu, będzie od 1 grudnia r. b. wydawał stale dodatek pod tytułem: „Doniesienia rolnicze, bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej, wynoszącej, jak dawniej, 75 centów w Prusach; w Austrii 1 złr. 75 centów, w Królestwie 1 rs. 65 kp. — Dodatek ten zawierać będzie wiadomości giełdowe i handlowe, ostatnie ceny targowe, wykaz jarmarków na każdy tydzień przypadających itd. a oprócz tego przyjmować będzie inzeraty czyli ogłoszenia wszelkiego rodzaju, a mianowicie treści handlowej i gospodarczej, za opłatą 1 1/2 sgr. od wiersza małego trytymowego lub od zajętą takiegó miejsca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja św. Marcina 59 albo księgarnia N. Kamilewski i Spółki w Bazarze. Zwraca się uwagę, że Ziemianin rozesłany do Galicji, Królestwa Polskiego i Cesarstwa; że znajdując się w ręku wszystkich prawie zamieszkałych gospodarzy polskich, kwalifikuje się zatem bardzo do wszelkich ogłoszeń a mianowicie doniesień gospodarczych, dotyczących się inwentarza rolniczego i zbóż do siewu jako i ogłoszeń dotyczących się urzędników gospodarzy i oficyalistów szukających umiędzienia lub poszukiwanych przez pryncypałów.

**Nadzwyczajne
znizzenie ceny książek!!!**
Wybór najulubieńszych książek,
klasyków, romansów, dzieł ozdobnych i obrazowych,
belletrystycznych itd.!!!
najpiękniejsze podarki na gwiazdkę!!
w nowych, bezagannych, kompletnych egzemplarzach!!
po bajecznie znizionych cenach!

Meyer's Hand-Atlas der Erde, folio na 30 wielkich kolorowanych kartach (60 stron podwójnych) najnowsze wydanie, 1867, wraz z tekstem poprawy, tylko 3 tal. — Conversations-Lexicon, Grosses, Allgemeines, najnowsze wyd., kompletny od A-Z, w grubych tomach w 8ce, najw. format leksykonowy 1868, eleg., tylko 3 tal. — Neue Weltgeschichte in erschäufender Form, für Leser aller Stände (kompletna biblioteka historyczna) 4 grube wielkie tomy w 8ce, zamiast 4 tal. tylko 1 tal. — Das berühmte Düsseldorfer Künstler-Album, wielkie ozdobne dzieło obrazowe pierwszego rzędu z tekstem i licznymi obrazami najznakomitszych dysseldorfskich artystów (każdy obraz dziełem mistrzowskim) w oryginalnych oprawkach ozdobnych, 4ka, tylko 2 tal. — Diether-Album, zbiór najulubieńszych poezji niemieckich (Rückert-Heine-Geibel — Lenau itd.), 3 tomy, około 900 stron, bardzo eleg. wydanie, zamiast 4 tal. tylko 1 tal. — Zimmermann. Das Weltall und seine Naturwunder, 712 w. stron w 8ce, tekst, na najpiękniejszym papierze, z kilku set ilustracyami, tylko 35 sgr. — 1) Heinrich Heine's Rollenfahrt (bardzo dowcipny i ciekawy poemat w XXIV rozdziałach), 140 str. w 8ce, papier welinowy, 2) Antologie deutscher Dichter, przeszło 500 najulubieńszych poezji, w 2 tomach, elegancie, 3) Arndt u. Körner's ausgewählte Werke, z portretami w bardzo eleganckiej oprawie, wszystkie 4 dzieła razem 35 sgr. — Reise um die Welt w. ozdobne dzieło w 2 tomach (Royał Ska) z bardzo wielu obrazami w druku kolorowanym, 600 stron tekstu, eleg. opraw., zamiast 4 tal. tylko 35 sgr. — 1) Novellen-sammlung und interessante Criminalgeschichten der Neuzeit, 3 tomy w 8ce, 2) Liebes-Abenteuer von Alex. Dumas, oba razem tylko 1 tal. — Dr. Menzel. Die Kunstwerke des Alterthums, cały obszar sztuki wywołanych, (kompletna historia sztuki), obejmuje dzieła malarstwa, budownictwa, rzeźbiarstwa itd., w rozmaitych periodych i szkołach sztuki, w. ozdobne dzieło w 4ce, z 60 artystycznie wykonanymi stalor., eleg. opraw., tylko 2 1/2 tal. — 1) Schiller's sämmtl. Werke, kompletne 60 ilustrowane, oryginalne wydanie ozdobne Cotta z sławną galerią stalor. Kaulbacha, 2) Illust. Novellen-sammlung, 12 pozysztów z około 100 ilustracyami, oba dzieła razem tylko 2 1/2 tal. — Der Bau des menschlichen Körpers, anatomia popularna, z wielkim przepysznym wykonaniem anatomicznym atlasem obrazów w folio, 1 1/2 tal. — 1) Grosse Illustrirte Mythologie, 344 stron w w. 8ce tekstu, z bardzo wielu ilustracyami, 2) Der deutsche Befreiungskrieg 1813-14-15, z biografiami i portretami, z przepysznymi stalor., 3 tomy w 8ce, oba dzieła razem tylko 40 sgr. — Der Jesuit, (Klostergeschichte) 2 tomy, tylko 18 sgr. — Abenteuer des Lorenzo de Ponte (pendant do Casanova) 1 tal. — 1) Die Erde und das Meer, 410 stron w w. 8ce, 2) Das Reich der Luft, 432 stron w w. 8ce, dwa przepyszne popularne dzieła przyrodnicze, 1866, z kilku set obrazami, kolor. obrazami itd., papier najpiękniejszy, eleg. kartonowane, oba dzieła razem tylko 1 1/2 tal. — 1) Lord Byron's Liebesabenteuer, 2 tomy, 2) Die sieben Cardinal-tugenden, 4 tomy, ilustr., oba dzieła razem, bardzo zajmujące, tylko 1 tal. — Bibliothek sämmtlicher deutscher Classiker, w 30 grubych tomach, każdy tom około 300 stron obejmujący, z 58 wizerunkami wykonanymi portretami na stali wraz z biografiami, eleg., zamiast 13 1/2 tal. tylko 3 tal. — Der grosse deutsche Anekdotenhauschatz z 1000 humorystycznych opowieści, poezji, anegdot, ucinów itd., 10 tomów, w 8ce, 1 tal. — Dolgorokow, Wahrheit über Russland (zajmujące szczegóły o Rosji), 2 grube tomy, tylko 20 sgr. — Loebe's Landwirthschaft, 700 wiel. stron, w 8ce, 2 tomy, z 300 ilustracyami, tylko 1 tal. — Heine, Börne, Arndt, Körner itd. 8 rozm. dzieł klasycznych w bardzo eleganckich oprawkach, razem tylko 1 tal. — Dr. Heinrich, Rathgeber aller Geschlechtskrankheiten und Schwächen, nebst Heilung derselben (opieczystowane) 1 tal. — Feerstunden, w. ozdobne dzieło obrazowe z najulubieńszymi powieściami, romansami, nowelami itd. najpiękniejszych autorów tegoczesnych, z najpiękniejszymi stalor., drukami kolorowymi, drzeworytami itd. 2 tomy, w formacie wysokiej 4ki, razem 48 sgr. — Aus Palast und Hütte, wybór powieści, parabol, bajek, legend, klechd, dla dojrzalszej młodzieży, z kolorow. obraz., około 560 stron, eleg., w kolorow. okładce, opr. tylko 24 sgr. — 1) Memoiren der Kaiserin Catharina II, 320 wiel. stron, w 8ce, 2) Die Nonne, (bardzo zajmujące) 2 tomy, z francuskiego, oba dzieła razem tylko 35 sgr. — Der Landwirth des 19. Jahrhunderts, 50 części, z 200 obrazami, razem tylko 3 tal. — Jäkel, Leben und Wirken Dr. Martin Luther's 3 tomy (format Schiller's) wyd. ozdobne z 22 najpiękniejszymi stalor., tylko 1 tal. — Zschokke's humoristische Novellen, najnowe wydanie, w 3 tomach w 8ce, tylko 40 sgr. — Memoiren eines Kammermädchens — z francuskiego — tylko 24 sgr. — 1) Göthe's Werke, oryginalne wyd. Cotta, 12 tomów, 2) Deutschland, sein Volk und seine Sitten, seine Sprache und Trachten, 375 stron, w 8ka, z 16 pięknymi obrazami i kostiumów, 3) Die modernen Schriftsteller des Auslandes, najlepsze niemieckie tłumaczenie (Lamartine-Bremer — Sand — Viktor Hugo itd.), 44 części, z portretami, wszystkie 3 dzieła razem tylko 3 tal. — 1) Polizei-Gehemisse, 3 tomy, Ska, 2) Der Kreuzzug der Schwarzen (historie jeźnickie), 2 tomy, Ska (oba nader zajmujące i ciekawe) razem tylko 1 tal. — Byron's complete Works, in five Volumes, z najpiękniejszymi ang. stalor., tylko 4 sgr. — Casanova's Memoiren, w 17 tomach, w 8ka, z wszystkimi ilustracyami, tylko 1 tal. — 1) Kaltschmidt's Fremdwörterbuch, 1868, około 20,000 słów obejmujące, 2) Schmidt's Wörterbuch der deutschen Sprache, około 800 stron w 8ce, oba razem tylko 1 tal. — Bibliothek der interessantesten und neuesten Unterhaltungsschriften der beliebtesten Schriftsteller der Neuzeit (wyborny zbiór dla salonu) 10 eleganckich tomów w 8ce, na najpiękniejszej welinie, razem tylko 35 sgr. (Wartość sześć razy większa).

MUZYKALIA.
Opern-Album, 12 wielkich potpourri operowych, (Freischütz, Don Juan, Faust, Afrika itd. itd.) wszystkie 12 oper, przepyszne wydanie, razem 2 tal. — Salon-Compositionen für Piano, 12 najulubieńszych pies Aschera, Mendelssohn-Bartholdy'ego, Richarda itd., eleg., tylko 1 tal. — Tanz-Album na rok 1870, najnowe i najulubieńsze tańce, przepyszne wyd., tylko 1 tal. — Lieder Album, 12 bajrutowych fantazy na najulubieńsze niemieckie pieśni, eleg. wyd., z słotym brzegiem, tylko 1 tal. — Jugend-Album, 30 ulubionych kompozycji, łatwo i pięknie urządzone, przepyszne wyd., tylko 1 tal. — 36 najulubieńszych tańców na fortepian, pojedynczo po 2 1/2 sgr., razem tylko 1 tal. — Gasner, Universal-Lexicon der Tonkunst, kompletne od A-Z, około 1000 w. stron leksykonowych w 8ce, zamiast 5 tal. tylko 1 1/2 tal. — Mozart und Beethoven's sämmtliche (64) Sonaten, wielkie wydanie ozdobne, razem tylko 2 tal. — Opern Duette für Piano und Violine, (Barbier, Lucia, Hugenoty itd.) 12 oper, razem tylko 48 sgr. — 50 najulubieńszych tańcy na skrzypce, łatwe, razem tylko 1 tal. — Album von 120 der beliebtesten Volkslieder, tylko 1 1/2 tal. — Festgaben f. d. Jugend, obejm. 50 ulubionych sztuczek z oper, arye, fantazy itd. itd. najulubieńszych kompozytorów, razem tylko 2 tal. — Album von 60 beliebten Opernmelodien auf forte, ian, eleg. wyd., razem tylko 1 tal. —

M. Glogau junior,
eksporter książek w Hamburgu.
Neuwall 66.

Książki i muzykalia wszędzie są wolne od cla i opłat.

**Kolonialna loterya budowy
tunu.**
Ciągnięcie dnia 13 stycznia 1870.
Wygrane tal. 25,000, 10,000, 5,000, 2 x 2,000, 5 x 1,000, 12 x 500, 50 x 200, 100 x 100, 200 x 50, 1,000 x 20 tal. a oprócz tego jeszcze za 20,000 tal. dzieł artystycznych. (7466)
Losy rozsyłał po tal. szt. Wykazy wygranych bezpłatnie. Chcący wprost sprawdzić losy do sprzedawania z drugiej ręki otrzymują ra laskawe zapewnienie warunki franko od jenerałego agenta centralnego stowarzyszenia budowy tunu
Dr. Loewenwarter w Kolonii n. R.

!! Zgubiono !!
na drodze z kapiełni pana Lasiewicza do mieszkania Grobla No 31 w poniedziałek dnia 15 bm. pomiędzy 10 a 11 godziną przed południem cały złoty sygnet z herbem i literami S. L. Laskawy znalazła raczy oddać takowy za wynagrodzeniem 2 tal. na Grobli No 31 i piętro. (7471)
Przed kupnem ostrzeżę się.

Akeye.
Odpowiadając na wielorakie zapytania, podajemy niniejszym do publicznej wiadomości, iż część drugiej emisji akcyi Banku naszego nie jest dotąd rozebrana, i że o takowe jeszcze zgłosić się można do nas, załączając na każdą akcyę, wynoszącą 200 tal.:

a) 10 tal. na wyrównanie się z funduszem rezerwow. I emisji,
b) 50 tal. jako pierwszą wpłatę,
60 tal.

Dalsze wpłaty ściągane będą w odstępach rocznych po 50 tal., lecz wolno je każdego czasu i wcześniej wpłacić, wchodząc tem samem w prawo do dywidendy.

Toruń, w listopadzie 1869.
Bank kredytowy
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

Wypredaż odłożonych wyrobów,
zawierająca materye na suknie wszelkiego rodzaju, kostiumy, płaszczyki, kabaty, halki, szale, kobierce itd. itd., rozpoczyna się z dniem dzisiejszym po nadzwyczajnie znizionych cenach. (7394)

Poznań, Rynek nr. 63.
Robert Schmidt,
dawniej Antoni Schmidt.

Szczegółowe cenniki i przesyłki do wyboru są przez listopad na usługi.

Prostopadłe stojące maszyny parowe
jedynie z izolowaną podstawą (brevetés s. g. d. g.)
Hermann Lachapelle i Ch. Glovera
maszynistów i budowniczych maszyn.
Paryż, 144, Faubourg Poissonnière, Paryż.
Przenośne, stojące i z miedzią się poruszające; o sile 1-20 koni. Najwyższe nagrody na wszystkich wystawach jako też na wystawie powszechnej 1867. Tańsze niż wszystkie inne systemy. Bez kosztów ustawienia; bez osobnych komińów. Miejsce zwykłego pieca dostateczne dla małej sily koni. Odstawiają się ustawione, palą każdy gatunek paliwa i zużywają całe ciepło; każdy może nimi kierować i utrzymywać je. Zaopatrzone są w ogrzewacz dla wody, w regulatora a ponad się dwóch koni w zmienny nacisk pary. Dla regularności biegu ich są stosowne do każdego przemysłowego i agronomicznego przedsięwzięcia. (5956)
Bezwarunkowe bezpieczeństwo — znaczna oszczędność — gwarancja.
Detaiczne prospekty w niemieckim języku franco.

Najnowszy patentowany wynalazek Kinescope.
Aparaty te nader eleganckie obejmują za pomocą mechaniki poruszające się fotografie, wywołując najzupełniejsze złudzenie optyczne, ponieważ ukazujące się w nich osoby zdają się poruszać wolno i naturalnie.
Dla kółek towarzyskich i familijnych podają te aparaty zajmujące i pobudzające obrazy, obejmujące niewyczerpane nigdy źródło najprzyjemniejszej zabawy, a stosowne są mianowicie na [7112]
podarki.
Za przesłaniem 2 tal. (przez asygnową pocztową) lub też za awansem pocztowym prześle takowy natychmiast wedle zlecenia.
W. Glüera mikroskopiczny instytut,
Berlin, Gipsstrasse 3.

Do laskawego uwzględnienia.
Podania o miejsce sprzedaży prawdziwych słodowych preparatów Jana Hoffa, które z podaniem poleceń przesyłać należy do browaru król. radcy komisijnego i kweranta nadwornego Jana Hoffa w Berlinie, znajdują uwzględnienie w takich miastach i mniejszych, stosownych miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze miejsca sprzedaży lub gdzie takowe nie dostatecznie są reprezentowane. [7453]

Wielki los
dwakroć tysięcy flor.
jako też dalsze wygrane flor. 50,000; 25,000; 2 razy 30,000; 2 razy 15,000; 2 razy 10,000 itd. itd. mo zna i tą razą znowu wygrać w potwierdzonej przez król. rząd pruski a przeto w całej król. monarchii dozwolonej frankfurckiej loteryi miejskiej, której ciągnięcie wygranych 1 klasy odbędzie się już dnia 1 i 2 grudnia. Podpisany poleca do tego swoje jako szczęśliwą znałą kolekcya główna z całemi losami po tal. 3. 13, połówkami po tal. 1. 22, ćwiartkami po 26 sgr. (Plany i listy bezplatnie) za przesłaniem pieniędzy lub awansem. (7047)
Ustanowiony kolektor główny
Rudolf Strauss,
w Frankfurt nad Menem.
Przez bezpośredni udział w mojej głównej kolekcji te ma się korzyść, że się oszczędza zupełnie opłatę za pisanie itd.

50 skopów
dobrze utuczonych ma Dominium Male Sokolniki pod Szamotułami do sprzedania. [7421]

Ucznia potrzebuje natychmiast R. Wis-mach, piekarsz, św. Marcina No. 63. (7368)

Aukcyja pozostałości.
Z rozkazu królewskiego sądu powiatowego sprzedawac będą publicznie wewtorek dnia 23 mb. o 11 godzinie, rzed południem najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę we folwarku Rudnicze ruchomą pozostałość zmarłego proboszcza Cwojdzinskiego, składającą się z ubiorów, mebli, sprzętów domowych i gospodarskich, zapasów żywnych, inwentarza martwego i żywego, do którego ostatniego należy mianowicie 94 owiec, 3 konie krowa i 5 kur. (7470)
Rychlewski, król. komisarz aukcyj

Wielka aukcyja obrazów olejnych.
W piątek, dnia 19 b. m. rano od 10 godziny sprzedawac będą publicznie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę w gotówce przy Nowej ulicy No. 5 w Pzazie w dawniejszym kramie Hebanowskiego: wielki wybór obrazów olejnych rozmaitych mistrzów szkoły dysseldorfskiej, monachijskiej i drezdeńskiej.
[7410] Drange, aukcyonator.

Przyjmuję konie na stajnię lub do ujeżdżania po umiarkowanych cenach, oraz daję lekcyje konnej jazdy, o czem za-wiadomając szanowną publiczność, polecam się laskawym jej względem.
[6501]. ulica św. Marcina No. 58.
Angielskie trzewiki gumowe
dla panów i dam znanej dobrej jakości, jako też buty rosyjskie podobite, wysokie i buki z futrem dla dam poleca
August Klug,
[7459] Wroclawska ul. No. 3.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Wieś rycka, blisko miasta powiat i szosy, 1540 morgów arealu po większej części pszennej ziemi, z kompletnym żywym i martwym dobrym inwentarzem, posiadająca wystarczające siano i torf, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższe szczegóły u p. Ryszewskiego w Brodnicy (Strasburg W. Fr.) Zachod. Prusach, franco. (7454)

Dom. Psarskie pod Sremem poszukuje zdutnej gospodyn od Nowego Roku 1870 (7428)

**Laskowo, mające około 330 morgów, wybudowane stósownie i gustownie w r. bież. na gruntach miasta Strzelna, gleba prze-ważnie pszenna, w kulturze, z kompletnym inwentarzem, między zasiewami 20 morg. rzepiu, zagospodarowanie racjonalne, jest od podpi-sanego natychmiast pod łagodnemi i korzystnemi warunkami do nabycia. — Nadmieniam się, że folwark ten łatwo powiększyć można przez dokup ziemi sąsiedniej, ku czemu każde-gu czasu jest sposobność. (7442)
Strzelno w listopadzie.
A. Laskowski.**

Adresując pocztą lub telegrafem „Dominium Winnagóra przy Miłostawiu“ można dostać każdego czasu bażanty po trzy talary para. (7298)

Sprzedaż baranów
w Dominium Śmielów pod Żerkowem
po cenach zastósowanych do okoliczności już się rozpoczęła. (7455)

Sprzedaż tryków
Sprzedaż dwuletnich tryków z tutejszej owczarni zarodowej rozpoczęła się z początkiem miesiąca bieżącego po odpowiednich koniunkturach cenach. (7460)
Dom. Owieczki p. Gniezmem.

Sprzedaż tryków
Sprzedaż 1 1/4 letnich do roz-płodu zdutnych tryków z mojej zarodowej owczarni, dającej czes-sanke, pochodzenia z Boldebeck i Gerdeshagen, rozpoczęła się. Łopuchowo pod Długą Go-słina, 1 listopada 1869. (7121). W. Luther.
Zdatne do rozpłodu 1/2 i 3/4 letnie barany Southdown, jako też młode holenderskie bu-haje są do sprzedania w Dom. Łopuchowo pod Długą Go-słina. (7122).

W poniedziałek rano 22 listopada przy-będę znowu do hote-lu Keilera z wielkim transportem krów i cieląt z legu notec-kiego na sprzedaż. W. Hamann, [7464] handlarz bydła.

Dom. Malachowo pod Dolskiem ma na sprzedaż 180 tustych braków i 4 sztuki tuczego bydła rogatego. (7386)

Sprzedaż tryków
„Negretti“ z zarodowej owczarni w Zalesiu pod Borkiem już roz-poczęta. (7462)

Sprzedaż dwuletnich tryków z tutejszej owczarni zarodowej rozpoczęła się z początkiem miesiąca bieżącego po odpowiednich koniunkturach cenach. (7460)
Dom. Owieczki p. Gniezmem.

Sprzedaż tryków
Sprzedaż 1 1/4 letnich do roz-płodu zdutnych tryków z mojej zarodowej owczarni, dającej czes-sanke, pochodzenia z Boldebeck i Gerdeshagen, rozpoczęła się. Łopuchowo pod Długą Go-słina, 1 listopada 1869. (7121). W. Luther.
Zdatne do rozpłodu 1/2 i 3/4 letnie barany Southdown, jako też młode holenderskie bu-haje są do sprzedania w Dom. Łopuchowo pod Długą Go-słina. (7122).

W poniedziałek rano 22 listopada przy-będę znowu do hote-lu Keilera z wielkim transportem krów i cieląt z legu notec-kiego na sprzedaż. W. Hamann, [7464] handlarz bydła.

We wtorek, dnia 23 listopada niżej podpisane Dominium sprzedawac będzie:
4 konie cugowe,
30 koni roboczych,
25 szt. bydła rogatego i wszelkie inne sprzęty rolnicze i gospodarskie, jako to: (7424)
machiny, młockarnie, wozy, plugi itp.
Dominium Janowiec, (stacya pocztowa).

Dominium Kutscheborwitz pod Waszem (Hornstadt), stacya Rawicz poleca i w bieżącym znowu roku zdatne do rozpłodu buhaje w wieku od 1/2 do 3/4 lat, a holenderskie i oldenburgskie jako też wyborne przeprowadzone krzyżowanie z rasą Shorthorn (ojciec „John Bull“ według Stammbuch-regi-ster) są do sprzedania. Za poprzedniem zgło-szeniem się posyłam ekwipaże dla pa-nujących do Rawicza. [7378]

Prelekcyja
p. Władysława Belzy „O Tadeuszu Zanie.“
Goście przez członków wprowadzeni mają wstęp wolny. [7468]
O udział powszechny uprasza
Zarząd.

Coś nowego!!
Dziś w czwartek, dnia 18 listopada i następne wieczory odbywać się będzie na sali Café Bellevue
Koncert harmonikordowy na trzech odmiennych parzyk i instrumen-tach wykona familia Heidemann z Berlina.
Początek o 8 godzinie. [7467]

Sala w ogrodzie Indowym.
Dziś w czwartek dnia 18 listopada
Wielki koncert i przedstawienie.
Gimnastyka, tańce, wykłady komiczne, sceny i dety komiczne, żywe obrazy, pantominy. Cena przy kasie 5 sgr., dzieci placę 1 1/2 sgr. Bilety dzienne po 3 sgr. w cukierniach pana R. Neugebauera.
Początek o 7 godzinie. [7409] Emil Tischer.

Café Bellevue!
Dziś w czwartek wieczorem zrazy polskie, jutro w piątek karp w szarym sosie. (7461)
Dodatek,